STRAŻ NAD WISŁĄ

Czasopismo Harcerskie

Nr. 9 Warszawa — Listopad — 1930 Rok II

REDAKTOR: Hm. Witold Sosnowski.

WYDAWCA: Hm. Stanisław Rekłajtis.

CENA EGZ. ZŁ. 1.

OD ADMINISTRACJI

Prenumerata miesięcznika „Straż nad Wisłą" wynosi:

rocznie . . .	Zł.	10.—
półrocznie .	Zł.	5.—
kwartalnie .	Zł.	2.50

Prenumeratę należy wpłacać na konto w P.K.O. Nr. 21.504 (właściciel konta Stanisław Rekłajtis).

Celem uniknięcia niedokładności w otrzymywaniu N-rów, uprzejmie prosimy o łaskawe dokładne wypisywanie adresu na blankiecie P. K. O., oraz wyraźne zaznaczenie (na odwrocie blankietu), jakie jest przeznaczenie wpłacanej sumy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY — WITOLD SOSNOWSKI
Warszawa, ul. Polna 66, tel. 8-13-58.

WYDAWCA I ADMINISTRATOR — STANISŁAW REKŁAJTIS
Warszawa, ul. Chmielna 26 m. 38.

SKŁAD I SPRZEDAŻ — 1) Warszawa C. K. D. H., ul. Traugutta 2
2) M. KOCZYK, ul. Chmielna 26 m. 38, tel. 402-33.

KONTO P. K. O. Nr. 21.504 (WŁAŚCICIEL KONTA ST. REKŁĄJTIS).

Nr. 9 WARSZAWA LISTOPAD

STRAŻ NAD WISŁĄ

CZASOPISMO HARCERSKIE

Na marginesie sprawy Biura Skautów i Skautek Słowiańskich.

W r. 1922 powstało Biuro Skautów i Skautek Słowiańskich, którego Prezydjum (względnie w pierwszych dwuch latach istnienia, sekretarjat) na 8 lat istnienia tej organizacji — 6 znajdowało się w Polsce. Zdawałoby się, że jest to wystarczająco długi okres, aby nietylko wypełnić zaciągnięte wobec innych organizacyj moralne zobowiązania, ale by przynieść i rodzinnemu Związkowi poważne korzyści. Tymczasem sprawy mają się inaczej.

Ze wszystkich sprawozdań Biura, oficjalnych emuncjacyj w pismach, a nawet z rozmów prywatnych dowiadujemy się jedynie, że:

1) Biuro odbyło 4 konferencje, korzystając zawsze z innych międzynarodowych zjazdów,

2) przyczyniło się do wzajemnej wymiany pism (które i tak wymienia się między większością organizacyj, należących do I. B.),

3) starało się o dostarczenie informacyj wzajemnych,

4) rzuciło kilka projektów, z których bodaj żaden nie doczekał się realizacji,

5) wydało 2 numery „Skauta Słowiańskiego".

To wszystko. Aha, przepraszam. Jeszcze w ciągu trzech lat wysłano 129 listów (Sprawozdanie za lata 1926 — 29), w co podobno należy wliczyć wszystkie życzenia z okazji Bożego Narodzenia, Nowego Roku i dnia św. Jerzego.

Stwierdzam, że przez cały czas swego istnienia Biuro było instytucją jedynie na papierze, krytykowaną mocno przez innych członków Biura (oczywiście nie na oficjalnych zebraniach), którego Prezydjum nie dorosło do swego zadania.

Pierwszą, zasadniczą wadą Biura Sk. i Sk. Słow. jest bezplanowość. Napisał wprawdzie Svojsik obszerny i poważy artykuł o celach skautingu Słowiańskiego, drukowany w 1. nrze „Skauta Słow.“, rzucił kilka ciekawych myśli na ten temat Popowicz, sam wreszcie sekretarz Biura, dh Grzymałowski nakreślił kilka punktów planu pracy na najbliższą przyszłość, nieobejmujących zresztą zupełnie — może w poczuciu własnej bezsiły — całokształtu zagadnienia, ale ani z tych prac, ani z rad poszczególnych jednostek kierownictwo Biura nie zdołało wytworzyć programu, który mógłby stać się podstawą realnej i celowej działalności.

Mimo braku sprecyzowanego programu mogło jednak Biuro rozwinąć jakąś aktywność, tymczasem przez cały czas swego istnienia wykazało zupełną bierność i bezczynność. To, co podaje Biuro w swoich sprawozdaniach, jest zbyt nikłem, jak na jego 8-mio letnie istnienie, aby mogło być brane pod uwagę.

Biuro nie tylko nie wnosi nic twórczego w życie organizacyj Słowiańskich, ale wprost na odwrót — tamuje naturalny pęd do rozwoju tego życia i zabija inicjatywę, budzącą się u dołu. Klasycznym tego przykładem, który aż prosi się o przytoczenie, jest sprawa Zlotu Słowiańskiego, mającego odbyć się w Pradze w sierpniu 1931 r. Zlot ten organizuje Czechosłowacja z okazji 20-lecia swej pracy. Napróżno od wiosny kołata ona o zajęcie stanowiska w tej sprawie przez Prezydjum Biura, które na listy nie odpowiada, a propozycję przysłania do Polski czeskich delegatów odrzuca, uważając tę konferencję „za zbyteczną w tej chwili“ *). Zlot za 8 miesięcy! Jak Czesi mają wysyłać zaproszenia i przygotować Zlot, gdy do tej chwili Biuro nie zdecydowało jeszcze, czy zgadza się, by Zlot Praski był Zlotem ogólnosłowiańskim. Podobno Prezydjum ustosunkowywuje się do zwołania tego zlotu negatywnie, a stanowisko swe motywuje między innemi tem, iż reprezentacje poszczególnych organizacyj nie będą równe liczebnie!

To, że członkowie Biura uroczyście udekorowali się nawzajem najwyższemi odznaczeniami swoich organizacyj nie dowodzi jeszcze faktycznej wartości Biura. A tymczasem my chcemy, aby Biuro Sk. i Sk. Słowiańskich w sposób celowy i realny organizowało współpracę wszystkich narodów słowiańskich. Aby to

---

*) Należy odróżnić stanowisko Z. H. P., jako jednego z członków Biura, od stanowiska Prezydjum Biura, które jako organizacja międzynarodowa, winno inicjatywę każdego ze swych członków traktować przychylnie.

osiągnąć, Biuro uzyskać musi wpływ na wszystkie istniejące słowiańskie organizacje skautowe, musi zakładać je tam, gdzie ich jeszcze niema, a dopomagać do rozwoju zbyt słabym, musi wreszcie stworzyć wspólną platformę porozumienia dla wszystkich tych narodów, których współpraca natrafia z jakichkolwiek (np. politycznych) powodów na przeszkody. A gdy dzięki pracowitej i intensywnej działalności Biuro Sk. i Sk. Słow. stworzy już podstawy współpracy wszystkich narodów słowiańskich, wówczas będzie mogło przystąpić do realizacji swego istotnego celu, którym jest wniesienie w życie całego świata skautowego pozytywnych i twórczych wartości wydobytych ze skarbnicy bogactw kultury słowiańskiej, z dorobku umysłowego, zdolności artystycznych i cech charakteru swego szczepu.

Ś. † P.

ALOIZY PAWEŁEK

Leży przede mną na biurku skromny arkusz papieru: wniosek na odznaczenie „Krzyżem Niepodległości" kpt. dr. Alojzego Pawełka.

Ołówkiem dopisano przed nazwiskiem na wypełnionym blankiecie 2 litery ś. p. Zapisane dalsze rubryki wniosku głoszą:

1) Zawód: „kpt ofic. zawod.-dr. medycyny",

2) Stanowisko: Dyr. Nauk w Cent. Szk. Gimn. i Sport.",

3) Tytuł naukowy: „Dr. wszech. nauk lekarskich",

4) Udział w pracy harcerskiej do 1914 r. i innych organizacjach zmierzających do Niepodległości:

„Zastępowy jednego z najpierwszych zastępów założonych 1911 r. w Warszawie, drużynowy 1 drużyny warszawskiej im. Traugutta, później drużyny im. Ordona. Kierownik obozów i kursów, Członek Naczelnej Komendy Harcerskiej (zaboru rosyjskiego), wizytator prowincji z ramienia Naczelnej Komendy, wykładowca na kursach instruktorskich, współpracownik „Skauta".

5) Udział w pracy harcerskiej w okresie 1914—11 listopada 1918 r. i w walce o Niepodległość.

„Podoficer II Brygady Legjonów—Kampanja Karpacka. Niewola w Rosji. Ucieczka do Kijowa. Organizowanie oddziału polskiego w Skopinie (tamże drużyna harcerska) i kompanji w Riazaniu (2 drużyny harcerskie) walki 1-go Korpusu Dowbora (drużyna w Bobrujsku). Kijów 1918 r. Drużyna „wilcząt", członek Naczelnictwa H. P. na Rusi. Autor „Młodej drużyny", „Gawęd instruktorskich" i t. d.

6) Udział w pracy harcerskiej w okresie 11.XI.18 r. do 1929 r. i w walce o granice Rzeczypospolitej.

„Sekretarz Referatu Harcerskiego w Min. WR. i OP. Drużynowy 1 drużyny harcerskiej w Warszawie. Redaktor „Harcerza" 1919 — 21 r. Autor „Odbudowa pracy w drużynach harcerskich", „Hasła", „Harc. Kluby Instr." i t. d. Członek Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. H. P. Wizytator prowincji, kursy, obozy. D-ca 3 komp. 32 pułku piech. w polu w 1920 roku."

Tyle mówią suche fakty wyłuszczone w rubrykach wniosku. Więcej już mówią słowa wspólnego nam druha z czasów powstawania harcerstwa w W-wie, który, poruszony wiadomością o tragicznej śmierci druha Alojzogo Pawełka, pisze w liście swoim: „Tak się zmarło nagle Pawełkowi. Całe życie chłop miał ciężkie, pchał się przez nie, a los mu kłodę za kłodą rzucał. Odkąd go pamiętam zawsze zaharowany, zawsze o coś walczył, zawsze niedoceniany.

Jego perypetje w II-giej Brygadzie potem w niewoli, tęsknota za Polską, rozczarowanie u Dowbora. Spotkałem się z nim w Polsce dopiero po wojnie, gdzie marzył o stworzeniu Instytutu W. F., dlatego poszedł na medycynę, skończył ją, dostał się do C. S. G. i Sp., doczekał się Centr. Inst. WF. i zginął".

Pamiętam rok 1911 — było to zaranie Polskiego Harcerstwa. Wczesną wiosną, gdy śnieg jeszcze bielił się na polach, przekradłszy się przez granicę Warszawy, pilnie strzeżoną przez posterunki rosyjskiej policji — brnęliśmy przez pola i lasy Wawerskie w stronę Wiązowny: Alojzy Pawełek, brat mój Jerzy i ja. Wszyscy w czarnych (naówczas modnych) pelerynach, pod któremi ukrywało się jakąś łopatkę, kociołek i woreczek z kaszą gryczaną i kawałkiem słoniny. Gdzieś na polanie leśnej rozpalony przez nas ogień dymił, kasza na wodzie ze śniegu niechciała się dogotować. W oczekiwaniu na posiłek zmarznięci i w zmoczonym obuwiu staliśmy nad ogniskiem wspominając powstanie 1863 r.

Alojzy nucił ulubioną przez siebie piosenkę z tych czasów

„Zgasły dla nas nadziei promienie!
Zanim zorza zaświeci nam blada,
Stańmy jako upiorów gromada...
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

W noc spokojną do domów wpadniemy,
Gdzie szczęśliwi cichemi śpią snami.
Naszą pieśnią ich spokój skłócimy,
Niech się zbudzą, niech idą za nami".

I tu właśnie poznałem, gdzie tkwi istota duszy i charakteru tak tragicznie zmarłego druha Alojzego. Nie rozumieli Go ludzie, którzy Go bliżej nie znali. Sądzili Go po pozorach zewnętrznych, jednak z ducha był harcerzem, który w czasach, gdy dla wielu „zgasły nadziei promienie" jako młody uczeń ośmioklasista wpadał do domów rodzicielskich i tam poruszał sumienia opieszałych i lękliwych, tworzył Nową Polskę.

Nie wybierał gładkiej i utartej drogi, szedł naprzełaj, prosto do celu, najkrótszą, choć często uciążliwą ścieżką życia. Szkoda, że ta Jego ścieżka życiowa tak nagle się skończyła i właśnie wtedy, gdy Jemu i nam wszystkim świeci już Jasna Zorza i promienieje męczeństwem zdobyty „Krzyż Niepodległości".

IGNACY WĄDOŁKOWSKI

Na marginesie wyników tegorocznej akcji letniej.

UWAGI O P. W. W HARCERSTWIE.

Lato jest zawsze okresem najintensywniejszej pracy harcerskiej, okresem w którym zdajemy doroczny egzamin z naszego dorobku i z naszych zdolności organizacyjnych. Na jesieni sumujemy wyniki i wyciągamy wnioski.

Wyniki akcji obozowej minionego lata są już znane i widać z nich, że idziemy stale naprzód, rozszerzamy z roku na rok naszą działalność obozową, nabieramy coraz większego doświadczenia, tworzymy ciągle nowe typy obozów i kursów. Sama męska organizacja urządziła w roku bieżącym blisko 400 obozów w których brało udział przeszło 10000 harcerzy, a liczba harcerzo-dni spędzonych na tych obozach przekroczyła 350000.

Gdyby Harcerstwo nic już pozatem nie robiło, gdyby działalność Jego ograniczała się jedynie do akcji obozowej, to i tak byłoby się czem chwalić. A przecież te wyniki są rezultatem całorocznej, żmudnej pracy w drużynach i chorągwiach, pracy wychowawczej, która wytwarza warunki, dzięki którym młodzi

drużynowi mogą bez trudu podołać niełatwemu skądinąd zadaniu utrzymania w karbach czeredy żywych i pełnych energji chłopaków, (którzy przecie tyle utrapień przysparzają nieraz starym i wytrawnym pedagogom), a jednocześnie pomyślnie załatwiać niemniej trudne sprawy związane z wyekwipowaniem, przewozem, i zaprowiantowaniem obozu.

Środki pieniężne, któremi organizacja nasza rozporządza, są niewielkie, pomoc z zewnątrz minimalna, drużyny muszą więc same starać się o gotówkę i jaknajekonomiczniej się urządzać. Pomimo to 10000 harcerzy spędziło przeciętnie po 5 tygodni na obozach.

Zapomoga P. U. W. F. i P. W. dla Harcerstwa wyniosła w roku bieżącym 130.000 zł. gdy Federacja Związków Młodzieży Wiejskiej dostała 94000 zł., i urządziła obozów dwa, a Związek Strzelecki 400.000 zł. i także zorganizował zaledwie 3 obozy.

Nie zazdrościmy wymienionym organizacjom poparcia — dla nas o wiele cenniejszym jest nasz własny wysiłek, ale przytaczamy te liczby, aby tem głębiej uprzytomnić sobie, o ile lepiej potrafimy wykorzystać wszelką pomoc pienieżną, jaką otrzymujemy od życzliwie dla nas usposobionych władz państwowych czy komunalnych. Wszak nawet P. U. W. F. i P. W. olbrzymim nakładem kosztów i środków, przy pomocy oficerów i wojskowego ekwipunku zgromadził w obozach P. W. ubiegłego lata 6 tysiący młodzieży. A więc zaledwie 60% tego, co męskie chorągwie harcerskie. A dziewczęta?

A jednak Harcerstwo nie wyzyskało wszystkich możliwości. Ileż bowiem obozów wyjechać nie mogło, gdyż brak było ekwipunku, albo nie starczało pieniędzy na wyżywienie, albo drużynowy nie mógł uzyskać urlopu płatnego, a na bezpłatny nie stać go było, albo musiał zarabiać w fabryce lub na kondycjach, by móc po wakacjach studjować. Środki organizacyjne Z. H. P. i zapomogi z zewnątrz nie wystarczyły na usunięcie tych bolączek, a kto wie czy kosztem stu tysięcy złotych nie dałoby się wysłać na obozy dalszych 10000 harcerzy? A może dałoby się rozszerzyć ramy organizacji, stworzyć nowe drużyny, których niema teraz kto prowadzić?

Obozy harcerskie w swej większości posiadają takie wartości, których lekceważyć nie sposób. I to zarówno w dziedzinie ogólnowychowawczej, jak specjalnie w zakresie wyszkolenia wojskowego. Dlatego Harcerstwo popierane jest tak przez władze oświatowe, jak przez władze wojskowe. Dlatego jest ono jedyną organizacją mającą dostęp do szkół i dlatego jest uznaną za organizację P. W., choć przysposobienia wojskowego, w formalnem znaczeniu tego słowa, nie prowadzi.

Wydaje się jednak, że zarówno w jednym, jak i drugim kierunku możliwości Harcerstwa nie są dostatecznie wyzyskane.

Rozważmy tu w szczególności wartości harcerstwa w zakresie P. W. Metody skautowe opierają się na znakomitych wzorach szkolenia żołnierzy angielskiej armji kolonjalnej i są dostosowane do psychiki młodych chłopców. To też niejeden harcerz, choć regulamin wojskowy jest mu obcy, choć niema całego szeregu wiadomości ściśle wojskowych, to jednak w znajomości mapy zakasuje nieraz podoficera, umie celnie strzelać z flobertu, wie co to jest łączność, zna zasady służby sanitarnej, przyzwyczajony jest do trudów obozowych, nie boi się marszu nawet w ciężkim rynsztunku. W potrzebie da sobie zawsze radę, głodny postara się o żywność i przyrządzi posiłek. Na alarm w nocy stanie bez trudu. Gdy dojdzie do odpowiednich lat niewiele czasu i trudu a zwłaszcza pieniędzy kosztować będzie zrobienie z niego dobrego żołnierza.

A jednak te wartości harcerzy lekceważy się dotychczas. Traktuje się ich narówni z zupełnemi laikami w zakresie wojskowym, każe im się wraz z innymi ćwiczyć w normalnych oddziałach P. W., uczestniczyć w obozach P. W., gdyż w przeciwnym razie nie otrzymają odpowiednich stopni.

Poco ich uczyć rzeczy, które już dawno i dobrze umieją, poco wtłaczać ich w inne ramy organizacyjne, gdy mają swoje własne, w których się dobrze czują i do których są przywiązani, poco żywić ich w kosztownych obozach P. W. gdy oni od dziecka inaczej wakacyj nie spędzali, jak tylko pod namiotem, na ćwiczeniach, w gotowości?

Oficerowie P. W. nieraz lekceważąco odnoszą się do Harcerstwa jako do organizacji P. W. bo nie widzą w niem tego, co przywykli za P. W. uważać, ale wyższe władze, wydaje się, rozumieją dokładnie wartości, jakie tkwią w Harcerstwie i chyba niedaleką jest chwila, gdy zdecydują się wyzyskać je w całej pełni z pożytkiem dla obu stron.

Harcerstwo rozumie, czego brak dotychczas przeciętnemu harcerzowi, by był ostatecznie przygotowany do obrony kraju i dlatego uzupełnia programy przez dodanie odpowiednich wymagań i usystematyzowania tego, co już w nich jest. A działa tu w ścisłym kontakcie z P. U. W. F. i P. W. Jednocześnie wzrastają kadry harcerzy — oficerów i stwarza się możliwość uznania przez władze wojskowe odpowiednio kontrolowanych prób na stopnie harcerskie za równoznaczne z egzaminami wojskowemi na stopnie P. W., a obozów harcerskich, po uzgodnieniu programów, za obozy zastępujące wymagane obecnie do uzyskania stopnia absolwenta P. W. Odciąży to znakomicie Urzędy P. W. zaoszczędzi im pracy i pieniędzy, które będą mogły być z większym pożytkiem użyte, a Harcerstwu znakomicie ułatwi pracę,

w której przysposobienie wojskowe jest przecież tylko ważnym epizodem.

Wyniki akcji ostatniego lata świadczą, że, pomimo dużych jeszcze niedociągnięć w naczelnych władzach harcerskich, Z. H. P. w terenie jest już do przyjęcia na siebie wyłuszczonych wyżej obowiązków zupełnie przygotowany. I to uważamy za najważniejszą naukę, jaką z tych wyników wyciągnąć można.

Witold Sosnowski.
harcmistrz.

O planową działalność Z. H. P. na terenie międzynarodowym.

Już od roku 1925 przyglądam się bacznie działalności Wydziału Zagranicznego czy to N. Z. H. P., czy później Głównej Kwatery Męskiej, czy wreszcie działalności samego Komisarza Zagranicznego. Jeśli tę — przez cały ten okres czasu z małemi jedynie wyjątkami — zupełną bierność i bezczynność można wogóle nazwać działalnością, to w działalności tej uderza przedewszystkiem zupełny brak planu na najbliższą nawet metę. Podkreślam, że nie mam zamiaru atakować obecnego Komisarza Zagranicznego, dha Grzymałowskiego, który nie dawno dopiero objął to stanowisko — a jedynym celem mego artykułu jest rzucenie kilka uwag na temat akcji Z.H.P. na terenie międzynarodowym w r. 1931.

Na każdem polu pracy harcerskiej, a więc i na arenie międzynarodowej, winniśmy wyryć swoje własne, dobitne piętno. Międzynarodowa współpraca jest bardzo ważnym punktem w ogólnym programie wychowawczym harcerstwa — które przecież widzi się być realizatorem Wielkiego Międzynarodowego Braterstwa.

Akcja nasza na tym terenie musi wyjść z okresu bierności — musi stać się aktywną, pełną inicjatywy i inwencji, musi wnieść wiele młodzieńczego zapału w każde przedsięwzięcie, do wielkich programów rzucanych przez innych musi przystępować śmiało, i niemniej śmiało rzucać — a potem konsekwentnie realizować rzucone przez siebie w świat idee.

Podstawą wszelkiej akcji musi być gruntowne poznanie obecnych stosunków w świecie skautowym i zorjentowanie w nich szerokich mas naszego harcerstwa. Gdy posiądziemy odpowiednie

podstawy — należy stworzyć *plan*, narazie na niedaleką przyszłość. Wreszcie na końcu wykreśli się szerokie i dalekie drogi, któremi nasza akcja międzynarodowa będzie postępowała.

Jakkolwiek zdawaćby się mogło, że opracowanie choćby prowizorycznego programu jest pierwszą potrzebą, uważam, że opracowanie go może nastąpić dopiero na podstawie dyskusji, do której powinni być dopuszczeni wszyscy interesujący się zagranicą członkowie Z. H. P., gdyż plan wypracowany przy zielonym stoliku — nie będzie nigdy żywotny.

Czas leci szybko. Z każdym rokiem, z każdym niemal miesiącem tracimy bezpowrotnie okazje do zajęcia w międzynarodowym świecie skautowym należnego nam stanowiska. Nasza praca jest zagranicą zapoznana, nasza Ojczyzna jeszcze wogóle bardzo mało znana i lekceważona, a nasze miejsce w śród braci skautowej zajmują powoli Czesi, o tyle od nas ruchliwsi, o ile mniej warci.

Znowu mamy przed sobą rok pełen imprez międzynarodowych. Obawa, aby nie był zmarnowanym, jak wiele poprzednich, skłania mnie do zajęcia się przedewszystkiem właśnie *planem pracy na rok 1931*.

Na czoło akcji międzynarodowej wysuwają się dwa wielkie zjazdy, mające dla nas niemal identyczne znaczenie.

Pierwszym jest *Międzynarodowy Kongres*, który będzie miał miejsce w Wiedniu w dniach 23 — 28 lipca 1931. Dokładny program kongresu już się pojawił. Wg. regulaminu na kongres wysyła każda organizacja, zarejestrowana w B. M. 6-ciu delegatów. Przygotowania nasze na kongres powinny pójść w dwóch kierunkach: przygotowania samych delegatów pod względem programowym, językowym, oraz przygotowania wyboru Polaka na członka Komitetu miedzynarodowego.

Sprawa pierwsza jest nie trudna, wymaga jedynie możliwie *szybkiego* mianowania delegatów, aby przed wyjazdem mogli się przygotować pod względem programowym i propagandowym,by na Kongresie mogli zabierać głos, udzielać informacji, przeprowadzać potrzebne konferencje i t. p.

Drugie zadanie jest delikatne i trudne. Kongres między innemi swemi zadaniami, wybiera także 9-ciu członków Komitetu Międzynarodowego, działającego w dwuletnich okresach, dzielących Międzynarodowe Kongresy. Od czasu powstania tej instytucji nadaremno usiłujemy się dostać do Komitetu. Tymczasem stanowisko Z. H. P. w świecie skautowym i stanowisko jego, jako organizacji polskiej, wymaga z naszej strony podjęcia jaknajwiększych wysiłków, aby miejsce to uzyskać. Jeśli chodzi o najbliższy kongres, to starania o uzyskanie miejsca dla nas w Komitecie powinny potoczyć się następującemi drogami:

1) Należy przeprowadzić konferencje z dotychczasowymi członkami Komitetu.

2) Należy urządzić różne imprezy w krajach, z których pochodzą członkowie dzisiejszego Komitetu.

3) Należy umiejętnie (!) przeprowadzić propagandę polskiego kandydata w organizacjach zrzeszonych w B. M.

4) Należy urobić opinję Austrjaków, będących gospodarzami Kongresu.

5) Należy spowodować dobrowolne usunięcie się Svojsika (Naczelny Skaut Czechosłowacki, członek Komitetu od samego początku).

6) Należy (w związku z pkt. 5) przeprowadzić odpowiednią akcję propagandową w Czechosłowacji i innych państwach słowiańskich.

7) Należy spowodować, aby Biuro Sk. i Sk. Słowiańskich ze swej strony przeprowadziło odpowiednią akcję.

Punkty powyższe przytoczyłem i to bez bliższego omówienia jedynie dla zobrazowania, jak dokładnie należy przemyśleć i opracować plan każdej akcji i jak szeroko należy ją zakreślić, aby móc liczyć na jej powodzenie. Dodam jeszcze, że pominąłem tu zupełnie kwestję wyboru osoby samego kandydata i jego niezbędnych kwalifikacyj.

Drugą wielką imprezą w przyszłym roku będzie Jamboree Słowiańskie w Czechosłowacji. Sprawę tę porusza „Straż nad Wisłą” w osobnym artykule, tutaj więc ograniczam się jedynie do zaznaczenia ważniejszych momentów. W skautowym świecie słowiańskim obecnie dominującą rolę odgrywa niewątpliwie Czechosłowacja. Jest to może przykre dla nas, ale musimy sobie powiedzieć, że my nie robiliśmy nic, aby zająć to przodujące stanowisko. A przecież przekonani jesteśmy, że — nie z jakiejś zazdrości, a jedynie z poczucia naszych istotnych wartości — to miejsce nam się należy.

Jamboree w Pradze może stać się tą okazją, dzięki której z miejsca możemy się wysunąć na czoło organizacyj słowiańskich przez proste porównanie naszej wartości z wartością innych. Ale, aby się to stało, trzeba do wyjazdu przygotować się odpowiednio, a tymczasem czas mija, a nasze władze nie zdecydowały się jeszcze czy wogóle brać udział w tem Jamboree, a jeśli tak — czy mają dążyć do licznego udziału Polaków, czy tylko wysłać skromną delegację,,. Intensywne przygotowania do Jamboree w Arrove Parku rozpoczęły się w Chorągwi Śląskiej na 11 miesięcy przed terminem, a i tak czasu było za mało. Do Zlotu w Pradze już tylko 8 miesięcy.

Na dalszym już planie stawiam sprawę Biura Skautów i Skautek Słowiańskich, choć sprawa to ważna i u nas niedoceniana. Ci, co dostali ster organizacji w swe ręce, — nie umieli dać sobie z nią rady. Obecnie organizacja istnieje tylko na papierze, a brak aktywności jej kierownictwa spoczywającego w polskich rękach od lat pięciu jest przyczyną ataków i lekceważenia ze strony innych członków Biura. Kierownictwo takiej organizacji nie jest samym tylko zaszczytem, a jeśli przyjmuje się na siebie pewne obowiązki, trzeba być na tyle przyzwoitym, aby przynajmniej starać się je wypełnić. Tymczasem naczelne władze, przynajmniej do niedawna, nie tylko nie wiedziały co się dzieje na terenie organizacji, ale nie wiedziały nawet o takiej rzeczy, jak przygotowujące się Jamboree słowiańskie.

Sprawa jest poważna, Musimy się raz zastanowiś nad tem i zdecydować, co chcemy robić z Biurem Skautów i Skautek Słowiańskich i co jeszcze możemy zdziałać na tym terenie, póki mamy Prezydjum w swych rękach.

W związku z tą akcją na terenie słowiańskim, dążyć należy do tego, by objąć naszą działalnością wszystkie narody słowiańskie i pozostawać z niemi w stałych relacjach. Da to się uskutecznić przez zainteresowanie niektórych członków Z. H. P. poszczególnemi państwami, a Ci będą ten stały kontakt utrzymywać, otwarcie stałej rubryki słowiańskiej w naszych pismach i t. p. *)

W myśl tego planu w roku przyszłym — oprócz udziału w Jamboree praskiem — Z. H. P. powinno 1) uczestniczyć *w Zlocie skautów bułgarskich*, co będzie kontynuowaniem tak pięknie rozpoczętej akcji na tamtym terenie w roku bieżącym przez jedną z drużyn Warszawskich oraz 2) wystawić wymienną drużynę na wyjazd do *Jugosławji* (mówi się już o tem na Śląsku).

Z dalszych imprez należy wymienić przedewszystkiem *Zjazd Rover-Skautów* w Kandersteg. Zjazd ten, gromadzący ludzi dojrzałych ma dla naszej propagandy większe może znaczenie, niż inne podobne imprezy. Wymaga też specjalnego przygotowania polskich uczestników, którym może przynieść wiele przyczynków do wciąż jeszcze nie rozwiązanej u nas kwestji Starszego Harcerstwa.

Również za konieczny uważam wyjazd dobrze przygotowanej drużyny reprezentacyjnej *na Węgry*, gdzie oczekują naszej rewizyty za ich przyjazd w roku 1928.

Możemy wziąć jeszcze udział w międzynarodowej wystawie skautowej w Sjamie urządzonej z okazji tamtejszego Jamboree, oraz w obozie międzynarodowym skautów-esperantystów pod Budapesztem, rewidując poprzedni stosunek Z. H. P. do tego ruchu!

*) Identyczną akcję należy rozciągnąć na państwa Bałtyckie, ponieważ jednak w roku przyszłym większość naszych wysiłków będzie skierowanych na Zachód i Południe, akcję tę, jako całokształt pewien, odsunąć trzeba na plan dalszy.

Osobne miejsce w moim planie zajmują te imprezy zagraniczne, o których już wiem, że Polska weźmie w nich udział a więc:

1) Międzynarodowe Zawody Narciarskie w Kandersteg w styczniu 1931 r.
2) Ofiarowanie urządzenia Izby Śląskiej w Międzynarodowem Ognisku Skautowem w Kandersteg.
3) Udział w Kongresie Wiedeńskim instruktorów, zainteresowanych sprawami zagranicznemi, a niebędących oficjalnemi delegatami (Udział taki jest przewidziany i dopuszczalny).

Wreszcie uważam, że należy kontynuować następujące przedsięwzięcia

1) wodne wyprawy Dunajem i innemi rzekami, oraz morskie
2) utrzymanie stałego kontaktu z organizacjami zagranicznemi (jak n. p. Sląsk utrzymuje kontakt z Deutsche Republikanischer Pfadfinderbund).
3) utrzymanie stałego kontaktu poszczególnych jednostek ze skautami obcych narodowości.

Wydział Zagraniczny powinien czuwać nad temi przejawami międzynarodowej współpracy i dążyć do ich celowego rozwoju.

W planie moim uwzględniam również udział zagranicy w życiu Z. H. P. na naszym, ojczystym terenie. Uwzględniam tu następujące momenty:

1) Udział Słowian w Zlocie Lwowskim,
2) Akcia, mająca na celu stworzenie z Bucza ośrodka instruktorskiego ogólnosłowiańskiego,
3) Ściąganie drużyn, wycieczek i wybitniejszych jednostek skautowych do Polski. Wykorzystać tu można zjazdy w Pradze i w Wiedniu tak bliskich nam terytorjalnie.

W planie pracy nie mogę pominąć zagranicznej prasy skautowej, która może oddać naszemu Wydz. Zagr. ogromne usługi przy realizacji różnych zamysłów. Działalność na tym terenie będzie polegała na:

1) informowaniu zagranicznej prasy skautowej poszczególnych organizacyj o Polsce i Z. H. P.
2 zasilaniu artykułami i fotografjami „Jamboree", organu Międzynarodowego Biura Skautowego,
3) wydaniu i rozpowszechnieniu choćby jednego jeszcze nr. „Skauta Słowiańskiego",
4) regularnem wysyłaniu wymiennych egzemplarzy naszych czasopism skautowych. Do celu tego doskonale nadawałoby się „Na Tropie", mające ładną szatę zewnętrzną i dużo ilustracyj — gdyby... wychodziło regularniej.

Ąby osiągnąć punkt pierwszy najważniejszą jest rzeczą (na co już niejednokrotnie zwracałem uwagę Wydz. Zagr.) wydawanie i rozsyłanie miesięcznych, czy kwartalnych, choćby hektografowanych biuletynów, zawierających krótkie notatki o pracach i zdarzeniach w Z. H. P., przeznaczonych do użytku prasy i do informowania naczelnych władz organizacyj zagranicznych.

W zakres działalności Wydziału Zagranicznego wchodzą również drużyny polskie zagraniczne, chociaż są one podporządkowane osobnemu Wydziałowi G. K. Praca ich jednak tak dalece zazębia się o działalność Wydz. Zagranicznego, że nie sposób pominąć ją w planie Wydziału.

Podany powyżej szkicowy plan działalności Wydz. Zagr. oparty jest na materjałach, które sam zebrałem. Nie wątpię, że Wydział Zagraniczny ma ich więcej. W planie moim tylko niektóre sprawy omówiłem dokładniej. O innych wspomniałem jedynie, że istnieją. Zmusiły mnie do tego ograniczone ramy pisma, tembardziej, że uważam, iż na razie przedewszystkiem zagadnienia wewnętrzne Z. H. P. winny w niem znaleść miejsce.

Powtarzam jednak, że praca Wydziału Zagr., chociaż terenem jej działania jest zagranica, musi oprzeć się o trwale zbudowane fundamenty wewnątrz Z, H. P. Fundamentami temi to jasny, przemyślany plan, oraz pomoc członków Z. H. P. i społeczeństwa. Przez pomoc tę rozumiem:

a) pozyskanie współpracowników stałych z pośród członków Z. H. P.
b) pozyskanie współpracy ludzi wpływowych i instytucyj z poza Z. H. P. (n. p. istniejące Koło Przyjaciół przy Wydz. Zagr.)
c) zdobycie funduszów.
d) samorzutne zgłaszanie się harcerzy pojedyńczych, drużyn, czy większych jednostek do spełniania poszczególnych punktów programu.

Aby tę pomoc uzyskać Wydział Zagraniczny musi podać do ogólnej wiadomości swój plan, aby każdy mógł się zorjentować, co go interesuje i w czem mógłby pomóc, aby zainteresować swemi pracami szersze masy. Wydz. Zagr. musi czuwać, by wszystkie punkty jego programu były wypełniane równomiernie, gdy spostrzega, że mimo na czas rzuconego apelu, nie ma chętnych do wykonania danej pracy, musi postarać się o nich. Musi trzymać rękę na pulsie życia skautowego — a przedewszystkiem — nie wolno mu czekać, aż wypadki przyjdą do niego, lecz musi tym wypadkom wychodzić na przeciw — *musi mieć plan i być aktywnym.*

Henryk Kapiszewski.

harcmistrz

Dokumenty.

CZCIGODNY BRACIE!

Pozwalam sobie zwrócić się do Ciebie w sprawie, o której rozmawialiśmy w czasie Twego pobytu w Pradze. Chodzi o mój przyjazd do Polski, gdziebym z Tobą i Waszemi kierownikami omówił zagadnienie bliższej współpracy między Polską a Czechosłowacją, a następnie, byśmy koniecznie przeprowadzili dyskusję nad sprawą naszych uroczystości.

Mianowicie ciągle czekamy na Wasze roztrzygnięcie, czy Prezydjum Związku Słowiańskiego oraz Polska Organizacja Narodowa (Z. H. P.) nie ma nic przeciw temu, abyśmy nasze uroczystości nazwali słowiańskiemi skautowemi uroczystościami, a zarazem, abyśmy mieli zapewniony udział największego słowiańskiego państwa, naszego sąsiada Polski.

Proszę Cię więc o łaskawe doniesienie, kiedyby ta konferencja mogła się odbyć, a także i gdzie. Czekam odwrotnej Twojej miłej odpowiedzi z braterskiem pozdrowieniem

8. X. 1930 *za Svaz Junaku Skautu.*

ŻYDLICKI

Jest to jeden z licznych dowodów prób, czynionych przez czeski Svaz aby porozumieć się z Z. H. P.

Ostatnio Rada Naczelna Z. H. P. (1 i 2 listopada b. r.) uchwaliła przyjąć zaproszenie Czechów na ich uroczystości oraz postanowiła zaproponować, aby nazwano zlot Świętem Skautów Słowiańskich z tem, że tę samą nazwę proponuje się dla zlotu lwowskiego, na który gorąco Czechów zapraszamy.

Ponieważ do 17 listopada Czesi nie otrzymali zapowiedzianej (obiecano telegraficzną odpowiedź na 3 listopada) odpowiedzi, w jaki sposób N. Z. H. P. ustosunkuje się do ich prośby, Svaz Junaku Skautu uchwalił nazwać zlot I Wszechsłowiańskiem Jamboree.

Redakcja.

* * *

* * *

Na wspólnej konferencji delegatów Svazu Junaku Skautu R. C. S. i Związku Harcerstwa Polskiegoz wołanej na zaproszenie Biura Skautek i Skautów Słowiańskich w dniu 30/XI. 30 r. w Katowicach na której byli obecni:

Druh T. Strumiłło, dh. H. Śliwowska, dh. Židlicky, dh. J. Laszczkówna, dh. H. Kapiszewski i dh. O. Grzymałowski.

1) Uchwalono nazwę święta Skautów Svazu zwołanego z okazji 20-lecia ruchu w Czechosłowacji do Pragi na dnie 27/VI-3/VII. 31 r., na którym przyobiecały swą obecność delegacje organizacji słowiańskich skautowych, a mianowicie nazwę.

„Tabory Slovanskich Skautu“

„Les Camps des eclaireurs Slaves“

Uwaga: W plakacie reklamowym czeskim może być dodane określenie Slovanske Jamboree, jednakże bez dodania „1“ pierwsze. Pozatem ustalono formę wstępu zaproszeń zagranicznych według załącznika w języku francuskim.

2) Przyjęto do wiadomości, że Naczelnictwo Svazu wystąpi listownie do Związku Harcestwa Polskiego, oraz Biura Międzynarodowego określając swe stanowisko, potępiające akcję pseudo skautowej organizacji Ukraińskich Emigrantów z Małopolski znajdujących się w Czechach i których działalność między innemi ostatnio znalazła swe miejsce w listownej enuncjacji.

3) Przyjęto do wiadomości, że Svaz gwarantuje, że na uroczystościach skautowych w Pradze nie będzie poruszona sprawa ukraińska w jakiejkolwiekbądź formie zewnętrznych i wewnętrznych wystąpień, czy to przez członków Svazu, czy też innych delegatów.

4) Przyjęto do wiadomości, że Związek Harcerstwa Polskiego i Svaz Junaku Skautu akceptuje propozycje zwołania konferencji Biura w czasie uroczystości Praskich.

5) Przyjęto do wiadomości akcję Biura Skautów Słowiańskich zwrócenia się z apelem do wszystkich organizacji słowiańskich o jaknajliczniejsze stawienie się na Zloty do Pragi i Lwowa, uważając obydwa za najlepszy środek zbliżenia się i nawiązania braterstwa Słowiańskiego.

Za Svaz Junaku Skautu R C. S. — Za Związek Harcerstwa Polskiego

Jug. Židlicky

Helena Śliwowska
Jadwiga Laszczkówna
O. Grzymałowski
H. Kapiszewski
Tad. Strumiłło

Zagadnienia przyrodnicze w programach prób stopni harcerskich.

W uwagach poniższych nie zamierzamy dać całkowitego wykazu wartości, jakie dla harcerzy przedstawia przyroda. Dość będzie stwierdzić, że życie harcerza, organicznie niejako, jest z przyrodą związane. Taki stan rzeczy nakłada na nas pewne obowiązki, według naszego mniemania dwojakiej natury: musimy przyrodę znać i musimy chronić przed zniszczeniem środowisko tak dla naszej pracy cenne. Obydwa te obowiązki, o ile mają być wprowadzone w czyn, muszą wejść w skład programów prób na stopnie i sprawności.

Jak w chwili obecnej przedstawia się sprawa wymagań natury przyrodniczej w próbach na stopnie? Otwórzmy regulamin. Piękne słowa Szóstego Punktu Prawa nastrajają nas jak najlepiej, równie piękny tekst objaśnienia utrzymuje nas w tym nastroju. Niestety, nastrój ten znika prędko, bo po dokładnem poszukiwaniu znajdziemy wreszcie w wymaganiach próby na wywiadowcę punkt brzmiący dosłownie tak: Rozpozna (kandydat na wywiadowcę) 15 krajowych gatunków najbardziej rozpowszechnionych roślin i tyluż zwierząt.

Więc to jest ta zapowiedziana Prawem chęć poznania przyrody? Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w skład tych 15 gatunków mogą wchodzić zwierzęta i rośliny zarówno dzikie jak i nie dzikie, to nawet przy najskromniejszych wymaganiach musimy przyznać, że to jednak trochę mało. Tak marnie rozpoczęty zakres harcerskich wiadomości o przyrodzie ojczystej zamyka program próby na Harcerza Rzeczypospolitej. Dla osiągnięcia tego stopnia potrzebne jest, jak wiadomo, wykonanie 5 szkiców lub fotografij z życia zwierząt.

Chcemy tu przerwać na chwilę i zwrócić uwagę na arcydziwne i pełne tajemniczości rozłożenie materjału. Oto, według obowiązujących przepisów zagadnienia przyrodnicze interesują tylko dwa stopnie: wywiadowcę i Harcerza Rzeczypospolitej. Czemu tylko i akurat te dwa, próżnoby się pytać.

Z drugą częścią ciążących na nas obowiązków tak pięknie zapowiedzianych w Prawie, dotyczącą ochrony przyrody załatwiono się prościej, oto nie wprowadzono jej do programów wcale.

Skutki takiego stanu rzeczy nie dały na siebie długo czekać. Oto coraz częściej spotkać można było głosy narzekające na całkowitą, a przecież dziwną u harcerzy, nieznajomość środowiska tak im bliskiego. Stokroć gorsze rezultaty dało zignorowanie w harcerskich programach prób, tak potężnej już na całym świe-

cie, idei ochrony przyrody. Znane są wszystkim wypadki nieodpowiedniego, bardzo delikatnie mówiąc, zachowania się harcerzy w Tatrach, które wywołały oburzenie nawet u ludzi przychylnie dla organizacji nastrojonych (Patrz: Dr. Marjan Sokołowski: Uwagi o zachowaniu się harcerzy w Tatrach. 4-ty rocznik Ochrony Przyrody, r. 1924).

Konieczność zmian nasuwała się coraz silniej.

Z radością tedy powitać należy projekt nowych programów prób, ogłoszony w „Harmistrzu" październikowym. Z radością tem większą, że widać, już po pobieżnem zapoznaniu się z treścią nowych programów, że ich autorzy zdawali sobie sprawę z większości braków przyrodniczej części wymagań prób. Powiadamy z większości, bo została zachowana dawna tajemniczość w rozłożeniu materjału. Oto, przy naogół ciągłym układzie wymagań, uznano stopnie ćwika i włóczęgi za niegodne jakiejkolwiek wzmianki z dziedziny przyrodoznawstwa. Jak poprzednio, próżnoby dociekać, czemu zagadnienia interesujące zarówno wywiadowców, jak i Harcerzy Orlich nie interesują ćwików i włóczęgów?

Przechodząc do meritum sprawy stwierdzamy, jeżeli chodzi o przyrodoznawstwo, w ścisłem tego słowa znaczeniu, duży postęp: oto wprowadzono do prób wilczęcych wymagania natury przyrodniczej w innych stopniach uległy one nowemu, często rozszerzającemu zakres wiadomości, opracowaniu. Dość powiedzieć, że obecnie młodzik będzie musiał z omawianej dziedziny wiedzieć więcej, niż dawniej wywiadowca. Nasuwa jedynie wątpliwości, wymagana od Harcerza Rzeczypospolitej sprawność „Obrońcy Przyrody". Autor niniejszych uwag nie mógł bowiem nigdzie znaleść jej programu.

Tu dotykamy drugiej części zagadnienia i zmuszeni jesteśmy do stwierdzenia, że Ochrona Przyrody w nowym projekcie należnego jej miejsca nie otrzymała. Jeżeli bowiem nie będziemy brali pod uwagę wspomnianej sprawności Obrońcy przyrody, (o której, wobec braku regulaminu, nie możemy nic powiedzieć — zaś z przykładu stopnia Harcerza Orlego wiemy, że kwestja regulaminu nie jest taka prosta, jakby to się mogło wydawać, i potrafi przeciągać się na całe lata!) to na przestrzeni od ósmego do 16-go roku życia, wszystko co harcerz wie na temat ochrony przyrody, streszcza się w następującem zdaniu, wyjętem z próby na pierwszą gwiazdkę wilczęcą: „Wilczek wie dlaczego nie należy bez potrzeby zrywać kwiatów, ani zabijać owadów". Autor podczas ostatnich wakacyj spotkał w Tatrach trzech harcerzy (wywiadowców) urządzających pracowitą obławę na wspaniały okaz, rzadkiej już w tej okolicy, salamandry. Niewątpliwie wszyscy trzej wiedzieli, dlaczego nie należy, bez potrzeby zrywać kwiatów, ani zabijać owadów. Schwytaną salamandrę zaś mieli zamiar włączyć do swych zbiorów. Nie orjentowali się jednak

widocznie, że znajdują się na terenie Parku Narodowego, gdzie chwytanie okazów fauny, choćby bez złej woli, jest przestępstwem. Według nowego regulaminu byli jednak w porządku, gdyż na to, aby dowiedzieć się czegoś ściślejszego o chronionych zwierzętach i roślinach, trzeba mieć stopień Harcerza Orlego (lat szesnaście!).

Lecz czegóż się dowie ten szczęśliwy szesnastolatek? Zapewne wszelkie arkana Ochrony Przyrody nie będą mu obce! — Nie, dowie się on tylko, jakie najważniejsze rośliny i zwierzęta w Polsce podlegają ochronie. Na to żeby dowiedzieć się czegoś o Parkach Narodowych, o rezerwatach, o godnych ochrony zabytkach przyrody nieożywionej, o t. zw. ochronie krajobrazu i wielkiej ilości innych problemów, z któremi każdy harcerz stykać się będzie codzień, musi zdobyć ową sprawność Obrońcy przyrody. Nie widząc bowiem tych zagadnień w znanej nam części projektu, a nie mogąc przypuścić, aby autorzy o nich zapomnieli, z konieczności musimy je przepisać na konto tej nieznanej nam sprawności. Stwierdzić jednak wypada, że wiadomości w tej sprawności zawarte przyjdą zbyt późno, co wydaje się nam tem szkodliwsze, że podanie ich wcześniej wcale nie jest zbyt trudnem i programu nie przeciąży. Pozwoli takie rozszerzenie wypełnić choć w pewnej mierze, lukę odnoszącą się do stopni ćwika i włóczęgi.

Stawiając sprawę konkretnie proponujemy następujące zmiany w ogłoszonym projekcie:

Do wymagań na drugą gwiazdkę § 42, dodać: Wraz z całym zastępem, ew. gromadą utrzymuje stałe żerowisko dla ptaków.

Do wymagań na st. młodzika § 46, dodać: W okresie zimowym stale dba o ptaki, sporządził dla nich choćby najprostszy karmnik, przeciwdziała sprzedaży gałęzi drzew rzadkich (modrzew), hoduje w swym pokoju jakąś roślinę doniczkową.

Do wymagań na st. wywiadowcy § 46 dodać: posiada elementarne wiadomości z dziedziny organizacji Ochrony Przyrody (Instytucje państwowe i społeczne, Parki Narodowe i t. p.).

Wymagania na stopień ćwika (w projekcie nie uwzględnione wogóle): Posiada ogólne wiadomości dotyczące rozmieszczenia najważniejszych gatunków zwierząt i roślin w Polsce. Wymieni 2 — 3 Parki Narodowe (polskie), wie co to jest rezerwat i jakie są rodzaje rezerwatów.

Do wymagań na st. Harcerza Orlego dodać: Wie jakie Parki Narodowe istnieją na terenie Rzplitej, posiada wiadomości dotyczące ochrony zabytków przyrody nieożywionej.

Program sprawności Obrońcy Przyrody, wymaganej przy próbie na Harcerza Rzeczypospolitej:

I. Zna motywy Ochrony Przyrody (historyczny, gospodarczy, wychowawczy etc.).

II. Zna organizację Ochrony Przyrody w Polsce (Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Liga Ochrony Przyrody i t. d.).

III. Posiada wiadomości dotyczące ważniejszych gatunków roślin i zwierząt chronionych w Polsce.

IV. Wykaże się ogólną znajomością terenów chronionych (Parki Narodowe, rezerwaty).

V. Posiada wiadomości dotyczące ochrony przyrody nieożywionej.

VI. Wykaże znajomość książek: Rigenbach — Jak może młodzież szkolna chronić przyrodę. Dr. M. Sokołowski: Ochrona Przyrody w szkole.

VII. Zna zabytki przyrodnicze swej okolicy, umie objaśnić ich znaczenie.

VIII. Wygłosi krótką gawędę na temat Ochrony Przyrody lub wykaże się inną działalnością propagandową.

Powyższe dodatki i zmiany znakomicie przyczynią się do należytego postawienia sprawy przyrodoznawstwa w Harcerstwie. Z drugiej strony nie obciążą one zbytnio programu — wymagania bowiem proponowane w przeważającej części dotyczą rzeczy ani nie zbyt trudnych, ani nie zajmujących zbyt dużo czasu. Pozwolą one natomiast na wytworzenie się właściwego stosunku harcerza do przyrody — stosunku, który, jakkolwiek dawniej nieodpowiedni — w niedalekiej przyszłości zasadniczej musi uledz poprawie.

Henryk Wechsler
podharcmistrz.

KANDERSTEG.

Kandersteg leży w Alpach Szwajcarskich na południe od Berna w słonecznej dolinie Kanderu, wzniesionej na 1200 m. ponad poziom morza. Dzięki swemu położeniu Kandersteg stał się pierwszorzędnem miejscem klimatycznem, rozwijającem się z roku na rok. Przepiękna panorama gór, bogata flora alpejska stwarzają urok Kanderstegu, któremu ulega każdy przybysz. Jako dogodny punkt turystyczny, posiadający wiele możliwości poczynając od łatwych spacerów, aż po trudne i niebezpieczne wyprawy, Kandersteg ściąga wielu gości.

W tej to miejscowości znajduje się Międzynarodowy Hotel Skautowy, który powstał w następujących okolicznościach:

W r. 1914 ukończono budowę 15-sto km. tunelu na linji Berno-Simplon-Milano. Jeden z budynków służących na pomieszczenie inżynierów i robotników budujących tunel, zwrócił na siebie uwagę naczelnego skauta Szwajcarji, majora Bonstetten, który zadecydował kupienie go dla Związku Skautów Szwajcarskich. Wybuch wojny przeszkodził jego zamierzeniom, sprawa się odwlokła i dopiero w r. 1922. utworzono Towarzystwo Międzynarodowego Domu Skautowego, które miało na celu wykupienie i urządzenie wspomnianego budynku. W rzeczywistości kupno doszło do skutku, ale pochłonęło wszystkie zebrane przez Towarzystwo fundusze. Tymczasem dom był zupełnie zruj-

nowany, wymagał gruntownej restauracji i całego urządzenia wewnętrznego. Próby przejęcia zarządu przez Anglików i Amerykan dały w ciągu jednego roku (1923) deficyt w wysokości przeszło 1000 Fr. szw.

W tym stanie rzeczy Międzynarodowa Konferencja w Kopenhadze w 1924 r. zadecydowała utworzenie nowej organizacji o charakterze międzynarodowym, mianowicie Skautowy Klub Alpejski.

Jest to stowarzyszenie, do którego może przystąpić każdy skaut należący do organizacji zarejestrowanej w Biurze Międzynarodowem w Londynie i za opłatą dowolną (minimum 10 fr. szw. rocznie) ma prawo korzystać z mieszkania w Hotelu, ewentualnie także z wszelkich udogodnień, jakie z biegiem czasu mają w Hotelu powstać.

Skautowy Klub Alpejski odbywa perjodycznie walne zebrania, (korzystając przeważnie z okazji zjazdów międzynarodowych.) na których odbywają się wybory do Zarządu.

Sekretarzem i kierownikiem Hotelu jest Trachsel, instruktor szwajcarski stale zamieszkały w Bernie, który bezinteresownie objął kierownictwo Hotelu dojeżdżając do niego we wszystkich wolnych chwilach.

W roku 1925 Skautowy Klub Alpejski wynajął hotel od Stowarzyszenia Międzynarodowego Domu Skautowego za cenę 2500 fr. szw. rocznie, z których 1000 pokrywa M. Biuro Sk. w Londynie. Klub podjął się również doprowadzić budynek do możliwie dobrego stanu.

W ciągu swej czteroletniej pracy Trachsel dokonał wielkich rzeczy. Widząc, że z opłat członków Sk. Klubu Alpejskiego zdoła jedynie opędzić najniezbędniejsze wydatki, a o żadnych inwestycjach niema mowy, postarał się ściągnąć na teren Hotelu, mimo braku urządzenia, cały szereg imprez skautowych i to tak szwajcarskich jak i o charakterze międzynarodowym. Tak więc odbywają się tam n. p. szwajcarskie okręgowe kursy zastępowych i t. p. Z imprez Międzynarodowych pierwszą była Konferencja Międzynar. w 1926 r., oraz kurs gillwellowski w tym samym czasie. Rok rocznie odbywają się międzynar., skautowe zawody narciarskie z coraz liczniejszym udziałem zagranicznych reprezentacyj. Ostatnio odbyła się w Hotelu Konferencja Komitetu Międzynar. a w przygotowaniu jest — największa z dotychczasowych imprez—Międzynar. Zjazd Rover-Skautów, który zgromadzić ma przeszło 2500 uczestników. W tym celu dokupiono nawet kawał gruntu, na którym staną obozy poszczególnych delegacyj. Oprócz tych Zjazdów i Konferencyj Hotel gości nieustannie obozy, wycieczki, a nawet poszczególnych skautów, którzy tu zjeżdżają z różnych stron świata.

Jak z ostatnich danych wynika przez Hotel przesunęli się już przedstawiciele przeszło 40 organizacyj. Ilość gości zwiększa się nieustannie, dochodząc w ostatnim okresie do dwustu stale przebywających osób dziennie. Goście za opłatą 1 fr. szw. dziennie od osoby otrzymują porcje żywnościowe, które sobie sami przyrządzają na maszynkach spirytusowych.

Opłaty składane przez gości powiększają fundusze Hotelu, lecz to wszystko nie wystarczyłoby na urządzenie domu, to też Zarząd Hotelu za pośrednictwem I. B. w Londynie zwróciło się do wszystkich organizacyj zarejestrowanych w Biurze z prośbą, aby — jużto jako całość, jużto jako poszczególne okręgi, czy nawet drużyny — rozebrały między siebie pokoje i urządziły je w swoim narodowym stylu. Tak powstały izby: węgierska, holenderska, belgijska, angielska, amerykańska, kilka szwajcarskich. Cały szereg innych jest obecnie w trakcie urządzania.

Jak wygląda Hotel?

Na wysokiem podmurowaniu kamiennem stoi drewniany, dwupiętrowy budynek. Po schodkach wychodzi się na werandę ciągnącą się wzdłuż całego frontu. Na parterze znajduje się maleńka izdebka — mieszkanie stałego stróża a zarazem zarządzającego Hotelem — duża sala jadalna, łazienka i natryski, skład na przybory gospodarskie, warsztaty, suszarnia, wreszcie trzy duże pokoje klubowe, z tych jeden przeznaczony na „pokój wodzów“ lokal, gdzie zgłasza się każdy nowo-przybywający i wpisuje się do księgi gości, gdzie znajduje się mała bibljoteczka, gdzie wieczorami zbierają się kierownicy wycieczek i obozów i t. p. Na pierwszem piętrze znajduje się mieszkanie Trachse-

la, resztę zaś tego piętra, oraz piętro drugie wypełniają sypialnie. Wszystkich razem ubikacyj jest 55.

Do stanu używalności w zimie i w lecie doprowadzono narazie parter i pierwsze piętro. W lecie, z powodu wielkiego napływu gości, uruchamiane są również pokoje na drugiem piętrze, chociaż nie są jeszcze uporzadkowane.

Przed gmachem, na niewielkim placyku, który od reszty terenów Domu odgrodzony jest rzeczką Kander — stoi maszt, na którym powiewa sztandar szwajcarski, proporzec skautowy i wreszcie sztandary państw, reprezentowanych wśród mieszkańców Domu.

Teren dokupiony ostatnio i przeznaczony pod obozy, rozciąga się aż do wylotu tunelu. Jest on bardzo kamienisty, częściowo porosły trawą i rzadkiemi drzewkami. Na terenach obozowych zaprowadza się obecnie wodociągi. Trzeba zaznaczyć, że wszelkie prace w Domu, czy poza jego obrębem, a więc i wspomniane wodociągi, spełniają sami skauci.

Wielka gra — czy wielka parada.

Mówi się o Harcerstwie: „wielka gra“.

Ma to oznaczać, że czynnik konkurencji, szlachetnej rywalizacji w wykonywaniu wszelkich prac w drużynie stanowi cechę odróżniającą Harcerstwo od innych systemów wychowawczych. Rywalizacja ta ma być „szlachetna“ — to znaczy zapewniać wszystkim pracującym w drużynie i ubiegającym się o pierwszeństwo zespołom i jednostkom równość szans i postępowanie według przepisów gry — „wielkiej“ czy małej, od nich zaś ma żądać — uczciwości.

„Wielka gra“ — a więc: system zastępowy i zawodów między zastępami jako osnowa pracy drużyny oraz gra jako główny element zbiórki zastępu.

I niema wątpliwości, że jakkolwiek system zastępowy kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo przygłuszenia przez drużynowego indywidualnej inicjatywy zastępów w razie niedostatecznie subtelnego przemyślenia układu programu zawodów, a przesada w drażnieniu ambicji chłopców i podkreślaniu tylko konkurencji także może szkodę przynieść — jednak racjonalne oparcie pracy harcerskiej przedewszystkiem na elemencie gry stanowi jedną z głównych podstaw wartości harcerstwa. Wprowadza mianowicie do wszelkich działań harcerzy *czynnik twórczy*: w grze i wszelkich zawodach trzeba tworzyć swoje własne drogi dojścia do celu— tu szablonu niema! Naprowadza chłopców, którzy swoje jednostkowe wysiłki jednoczą, w tem widząc z natury rzeczy najlepszą drogę do zwycięstwa, na pojęcie mocy zasady: „Gromada światem włada!“. Wreszcie, jeśli ograniczyć się do praktycznej strony zagadnienia — zapewnia zastępowym wielkie i czynne zainte-

resowanie się chłopców pracą zastępów, jak to każdy z nas obserwuje na zbiórkach swych zastępów, gdy mowa o grach i zawodach.

Harcerstwo — wielką grą! W niej tylko, w grze, odnajduje swą rację bytu nauczanie wszelkich „umiejętności harcerskich", które skądinąd są niemal bezużyteczne i rzadko, zbyt rzadko, by to je uzasadniało, mają zastosowanie nawet w ćwiczeniach polowych.

A tymczasem — cóż się dzieje? Z „wielkiej gry" robi się „wielką paradę".

Mam na myśli niefortunne pomysły „musztry harcerskiej" opisane w kilku nrach „Harcmistrza" i „Harcerza" z r. ub.

„Weźmiecie swój oddział, powiada w wojsku oficer podoficerowi, i będziecie ćwiczyć „na ramię broń". Wy będziecie pokazywać chwyty, a rekruci mają je według was naśladować. Wszystko ma być „pod sznur", bo szykujemy wielką paradę". Kubek w kubek to samo druh harcmistrz w piśmie „Harcmistrz" powiada zastępowym.

„Weźmiecie swój zastęp i będziecie ćwiczyli sygnalizację. Wy pokażecie „A" i wszyscy pokażą „A". Wy machniecie ręką w lewo — i wszyscy machną w lewo. Wszystko ma być jak „pod sznur", bo...". Druh harcmistrz tłumaczył z obcych języków, że harcerstwo jest wielką grą. Więc nie dokończył, że taki zastęp szykuje się do wielkiej parady i niczego więcej. Ale to „czytelnik w duszy swej dośpiewa".

A celem owego zrezygnowania z wartości traktowania pracy harcerskiej jako zespołu zawodów i gier, a przerzucenia się do nagięcia indywidualności chłopców do wymyślonego, nawet nie wyeksperymentowanego dostatecznie szablonu ma być... naukowa organizacja pracy!

Naukowo zorganizować sygnalizację! Nie da się zaprzeczyć, że to zadanie według wszelkich wymagań mody.

„Naukowo" zorganizować ratownictwo! Na tempa, według gwizdków ratować fikcyjnego rannego. Zorganizować pionierkę! Budujemy mostek na gwizdki! Nieszczęsny zastęp, nauczył się naukowo budować mostek 3 metrowy, a wobec rzeczki na 4 metry szerokiej stanie w głębokiej, bezsilnej zadumie, bo przecież takiej budowy naukowo nie zorganizowano!

Nieszczęsny zastępowy, któremu się cała praca w zastępie rwać będzie w ręku. Bo niechże mi ktoś wskaże, jaką wartość ma sygnalizacja, samarytanka przerabiana według szablonu, z pominięciem czynnika indywidualnego, twórczego, interesującego, który jedyny tworzy wartość techniki harcerskiej, — niech mi ktoś wskaże powód interesowania się chłopców pracą takiego zastępu!

A może — to dopiero początek! Jak organizować — to organizować! Może ideologję harcerstwa „zorganizujemy naukowo"?: będziemy myśleć pod dyktando, na gwizdek się oburzać, i na gwizdek chwalić. Wyrysuje się odpowiedni szablonik... To—także jest dziś modne!

Niema nic bardziej sobie przeciwnego, niż Harcerstwo i mechanizacja pracy.

Raczej — skoro już mamy dążyć do oszczędności pracy, można — nawet trzeba! — zorganizować naukowo pracę biurową centralnych władz harcerskich — i do tego się tylko ograniczyć!

Ale mechanizować... sygnalizację?

Na pierwszy gwizdek machną wszyscy ręką w lewo. Na drugi — w prawo. Na dwa gwizdki — podniosą ręce do góry. A za następnym... Za następnym, obawiam się, że również machną ręką... ze zniechęcenia i pójdą sobie do domu.

To — ci będzie wielka parada!

Juljusz Dąbrowski

podharcmistrz.

Mundur.

W Anglji mają kłopot. Pomimo zakazów „wielu skautów, a nawet skautmistrzów ciągle jeszcze pokazuje się publiczności w beretach lub innych nieprzepisowych nakryciach głowy".

Jak mundur — to mundur. Musi być ujednostajniony i nie może dawać pola do popisu pomysłowości jednostek. Musi podkreślać jednolitość grupy, której członkowie go noszą. Słusznie zatem angielskie władze skautowe określiły uniform aż do najdrobniejszych szczegółów i pilnują, by przepisy te nie były przekraczane.

My atoli kłopotu nie mamy. Nasze przepisy mundurowe oddają znakomicie właściwości naszego narodowego charakteru, a wykonanie ich — właściwości te jeszcze dobitniej podkreśla.

Nakryciem głowy jest czapka — rogatywka lub kapelusz. Tak mówią ostrożne przepisy. Istotnie, prawie wszyscy harcerze noszą bądź czapki — bądź kapelusze. Nieliczna zaledwie garść woli nakrywać głowy beretami, fezami lub zgoła pończochami. Ale nawet w obrębie przepisów można wykazać się dużą pomysłowością. Mamy więc miękie czapki z małym daszkiem i „ba-

torówki“ z fantazją zwieszające się na ucho i czapy typu wojskowego z dachami, z pod których już tylko brody właścicieli wystają. Są czapki płócienne, sukienne i „kamgarnowe“.

A porównajcie góralskie kapelusze krakowskie z fantastycznie powyginanemi rondami kapeluszy poznańskich, albo ze sztywnemi zagranicznemi kapeluszami noszonemi przez instruktorów.

Przejdźmy od głowy do nóg. Przepisy przewidują spodenki granatowe lub zielone — faktycznie spotykamy czarne, granatowe, zielone, bronzowe, stalowe, szare, wyszywane lub nie, do pół uda lub pół łydki, albo do kostek, „bryczesy“, „pumpy“ — co kto chce.

Frencze instruktorskie — nowe bogactwo pomysłów. Koszule mundurowe — to samo. Dobrze jeszcze, gdy drużyny są jednolicie ubrane.

Ale najfatalniejszym okazał się przepis dozwalający, a nawet zalecający stosowanie motywów ludowych do mundurów harcerskich. Rozszalała się orgja — harcerze zamienili się w muzea ludoznawcze, często zparodjowane do ostatnich granic. Muszelki góralskie, „fipusie“ huculskie, kilimy łowickie, wzorzyste krawaty, barwne pasy, wyszywasy na spodeńkach. Byle jaknajwięcej, byle jaknajjaskrawiej, byle olśnić i przygasić innych. Ba! motywy ludowe okazały się zbyt ubogie — poniektórzy drużynowi czerpać poczęli z nieprzebranej skarbnicy pomysłów własnych i ujrzeliśmy na ramionach tajemnicze strzały, achselbanty, sznury i t. p.

Śmiało można powiedzieć, że niema w tej chwili munduru harcerskiego ale conajwyżej mundury poszczególnych drużyn. A instruktorzy ubierają się już całkiem indywidualnie zwłaszcza, jeżeli nie poczuwają się do łączności z żadną drużyną. Mundur, który ma nas łączyć — dzieli nas na poszczegolne drużyny, a ludzi z odrobiną dobrego smaku odgranicza wyraźnie i stanowczo od jakichś karykaturalnie ustrojonych osobników z pękami piór na głowach, bajecznie kolorowych, brzękających niezliczoną liczbę oznaczeń i medali, które „mają prawo nosić“, lub które noszą „na pamiątkę“.

Konieczność szybkiego i bezwzględnego uregulowania sprawy munduru harcerskiego jest faktem bezspornym. Każdy rozsądny przyzna to z pewnością.

Przepisy mundurowe muszą tworzyć nie tylko typ munduru, ale mundur ze wszelkiemi jego szczegółami aż do gatunku materjału tak, aby fabryki mogły ów materjał robić masowo i mieć zapewniony zbyt, co obniży znacznie cenę, aby każdy zakład krawiecki mógł mieć stale na składzie gotowe ubrania takie same w całej Polsce, aby każdy znający przepisy mógł w każdej chwili stwierdzić, że dany osobnik *nie jest* w harcerskim mundurze, a tylko w jakiejś fantazji na jego tematy.

Miałoby to znaczenie zarówno ekonomiczne, jak obniżenie i ujednostajnienie kosztów munduru, jako też wychowawcze, gdyż

podkreśliłoby jednolitość organizacji i ograniczyłoby ośmieszanie munduru przez jednostki chorobliwie lubujące się w extrawagancji.

Przepisy mundurowe musiałyby być nie tylko drobiazgowe, ale także stworzyć mundur odpowiadający celowi. Mundur harcerski musi podkreślać naszą chęć zespolenia się z przyrodą. Nie może być jaskrawy, ale powinien doskonale harmonizować z tłem, na którem najczęściej i najchętniej przebywamy. Musi być skromny i ujmujący. Musi ograniczyć do niezbędnego minimum wszelkie świecidełka, hafty, malunki, medale i napisy. Krzyż, oznaka stopnia instruktorskiego, funkcji i dyskretna oznaka przydziału — to wszystko. Musi łączyć wygodę z higjeną i z wymaganiami klimatu. Musi być tani i przewidywać fakt, iż olbrzymia większość harcerzy to dzieci szybko rosnące i dzięki temu rok rocznie zmuszane do zmiany munduru na coraz to obszerniejszy. Materjał zatem ustalony dla munduru harcerskiego musi być tani, nawet kosztem trwałości. Lepsze gatunki można przepisać dopiero dla munduru starszoharcerskiego i instruktorskiego.

Kwestja munduru nie jest tak błaha, jakby się wydawało. Dbajmy o to, by nas mundur do organizacji przywiązał, a nie odstręczał, by nastrajał do nas przychylnie, a nie wywoływał drwin.

Doświadczeń mamy już dość — stwórzmy mundur harcerski.

Jastrząb.

K R O N I K A.

Czerwcowa N. R. H., nie wchodząc w meritum zarzutów, poleciła przekazać Naczelnemu Sądowi Harcerskiemu wszystkie zarzuty, zgłoszone przeciwko redaktorom i współpracownikom „Strażnicy Harcerskiej“ i „Straży nad Wisłą“.

* * *

W odezwie nowopowstałej organizacji t. zw. „Harcerstwa robotniczego im. Marszałka Piłsudskiego“ czytamy: „Postaramy się o to, aby wszyscy otrzymali mundury, by biedniejsi dostali obiady. Wszyscy będą ubezpieczeni od wypadku“... A może jeszcze bezpłatne bilety do kin i kabaretów — to by znakomicie jeszcze przysporzyło członków!

* * *

Kongres skautów rumuńskich odbył się od 23 do 26 kwietnia 1930 roku w Bukareszcie. Otwarcia dokonał książę Mikołaj — rumuński skaut naczelny.

Zlot rumuńskich skautów odbył się w Karpatach, w Piatra - Neamt, od 5 do 25 sierpnia. Brało udział około 600 chłopców.

* * *

Międzynarodowy Zlot Starszych Skautów (World Rover Moot) odbędzie się w Kandersteg w sierpniu 1931 roku z udziałem ponad 2000 uczestników, z czego 1200 zadeklarowała organizacja angielska.

* * *

Jamboree bułgarskie odbędzie się w połowie sierpnia roku 1931 na terenach gdzie obozowała latem tego roku 21 W. D. H., t. j. koło Warny. Bułgarzy czynią usilne starania, aby ściągnąć do siebie uczestników wszechsłowiańskiego zlotu w Czechosłowacji,

* * *

30 listopada w Katowicach odbyło się zebranie Biura Skautów Słowiańskich z udziałem Svojsika, Naczelnego Skauta czeskiego oraz Żydlickiego, komisarza Zagranicznego Svazu, celem omówienia spraw dotyczących I Wszechsłowiańskiego Jamboree.

* * *

Z powodu przeniesienia do K. O. P. opuścił Śląsk por. hm. M. Łowiński. Chorągiew objął hm. Grzbiela. Z powodu wyjazdu na studja do Genewy ustąpił hm. Słaby, kom. Chor. Pomorskiej, a objął ją ph. Sieradzki. Również ustąpił hm. Klonowiecki Kom. Chor. Lubelskiej.

* * *

Zlot lwowski urządza Chorągiew Lwowska z okazji 20-lecia skautingu polskiego, Zlot odbędzie się pod Stanisławowem od 4 do 8 lipca 1931 roku.

* * *

Do Międzynarodowej Rady Skautek, którą wybrano na ostatniej żeńskiej konferencji w Foxlease w sierpniu r. b. wybrano, prócz anglosasek, tylko— francuskę i skandynawkę. Jak więc widzimy, hegemonja anglosaska utrąciła z Rady druchnę Małkowską przeprowadzając wszystkie swe kandydatki.

* * *

Międzynarodowa konferencja żeńska w 1932 roku odbędzie się w Polsce, w Krakowie i Cisowym Dworku.

* * *

Wszechsłowiańskie Jamboree proponowane przez organizację czeską odbędzie się od 27.VI do 4.VII pod Pragą. Zapowiedziany jest już udział siedmiu tysięcy czechów, tysiąca bułgarów i dwu tysięcy jugosłowian. Protektoraty nad zlotem przyjęli król bułgarski, jugosłowiański i prezydent C. S. R. Prezesem komitetu wykonawczego jest min. Benesz. Zapowiedziany jest przyjazd jen. Baden-Powella i innych z racji blizkiej konferencji międzynarodowej.

* * *

Międzynarodowa Konferencja Skautowa odbędzie się w Wiedniu od 23 do 28 lipca.

* * *

Na Buczu w lecie 1931 roku odbędzie się obóz instruktorski czeski t. zw. leśna szkoła.

* *

O udziale strzelców harcerzy warszawskich w V narodowych zawodach strzeleckich we Lwowie pisze „Stadjon“: „cieniem zawodów był natomiast b. słaby poziom nowych sił za wyjątkiem młodych strzelców grupy harcerskiej, która wniosła przypływ młodej krwi w starą strugę mistrzów“.

* * *

Odprawa Komendantów Chorągwi odbyła się 3 listopada. Omawiano zlot lwowski z racji dwudziestolecia, wysłuchano referatu H. R. Strumiłły „Plan ofenzywy“ oraz komunikatów G. K.

* * *

Rada Naczelna Z. H. P. odbyła się 1 i 2 listopada. H. R. Strumiłło wygłosił referat p. t. „Ofenzywa harcerska“.

* * *

Mistrzostwo Łodzi w hazenie zdobyły harcerki z Har. Kl. Sp.

* * *

„Harcmistrz“ Nr. 9 drukuje artykuł H. R. Strumiłły p. t. „Ofenzywa“. Referat na ten sam temat wygłosił druh Strumiłło swego czasu na konferencji Starszyzny w Buczu.

* * *

Na 1 i 2 lutego p. r. zwołany został w Krakowie zwyczajny XI Zjazd Walny Z. H. P. Referat wstępny p. t. „Ofenzywa harcerstwa“ wygłosi H. R. T. Strumiłło.

* * *

W lipcu r. b. nad jeziorem Mulicznem (Suwalszczyzna) odbył się obóz głuchoniemych 59 warszawskiej drużyny. Pierwszą tego rodzaju imprezę w Polsce prowadziła drużynowa hm. Janina Baranowska.

* * *

Jak się dowiadujemy powstał nowy „genialny“ projekt ratowania finansów N. Z. H. P. Otóż podobno p. Karczewski, skarbnik Naczelnictwa proponuje wydzierżawienie C. K. D. H. prywatnemu przedsiębiorcy. Widzimy, że zadługo było bez skandali á la Uhma czy Samsonowicz! Czas na nową loterję na stannicę.

* * *

W czasie trwania obozu 21 W. D. H. w Św. Monastyrze pod Warną dwukrotnie odwiedzał go król Borys bułgarski.

* * *

Od 21 — do 28 lipca r. b. odbył się w Warszawie zlot ogólnopolski pseudo-skautowej żydowskiej organizacji „Brit-Trumpeldor“ (sjoniści - rewizjoniści), liczący 2600 uczestników chłopców i dziewcząt. Dobre umundurowanie, dwie czy trzy orkiestry, liczne sztandary — nie mogły zastąpić złego wrażenia niesłychanego brudu w obozie, oraz oryginalnego ustosunkowania się młodzieży obojga płci (wspólne sypialnie).

* * *

Od 21 do 24 sierpnia r. b. odbył się w Buffalo pod szumnym tytułem Niagara Frontier Oregon Trail Scout Jamboree—zlot skautów U. S. A. Uczestników około czterech tysięcy. Można było stwierdzić b. duży nieporządek i małe wyrobienie obozowe.

* * *

Harcerski Klub Strzelecko-Łuczny w Warszawie znajduje się w pełni rozwoju. Na Narodowych Zawodach we Lwowie warszawski zespół łuczny zajął I miejsce zdobywając, między innemi, puhar przechodni im. prem. Bartla. Indywidualnie najlepszy ph. Sawicki Michał. Strzelcy nasi, w składzie Kubalski, Boye i Uzdowski, byli jedynemi harcerzami i zajęli szereg dobrych miejsc.

* * *

Zawody Łuczne o mistrzostwo Warszawy wygrał zespołowo w grupie panów H. K. S. Ł. -- Warszawa. Druhowie Pruszkowski w juniorach, oraz h. Sawicki w seniorach pobili rekordy polskie.

* * *

Dnia 8 i 9 paźdz. r. b. odbył się w Wilnie zjazd 5 pułku piech. ochotn. przemianowanego na 6 pułk piechoty harcerskiej, „ażeby zachować w pamięci narodu udział w wyzwoleniu ojczyzny kwiatu naszej młodzieży — harcerzy“— jak głosił rozkaz jen. Żeligowskiego.

* * *

Międzynarodowy zjazd skautów katolickich zwołany przez organizację „Scouts de France“, odbędzie się w 1931 roku w Genewie.

Na zjeździe ma być forsowany projekt (Pierre Sevin) założenia Międzynarodowego Zw. Skautów Katolickich. Jak nam wiadomo organizacja węgierska, mimo 95% katolików w swych szeregach, odmówiła przystąpienia do proponowanego Związku.

* * *

Rząd królestwa Jugosławji z racji wiosennego zlotu sokołów, dekorował oficerskim krzyżem Orła Białego druha majora Ign. Wądołkowskiego przedstawiciela P. U. W. F. oraz komandorją Św. Sawy hm. Ignacego Wołkowicza przedstawiciela Z. H. P.

* * *

Harcmistrz Henryk Kapiszewski brał udział, jako jedyny harcerz polski, w wielkich uroczystościach węgierskich z okazji 900-nej rocznicy śmierci św. Emeryka.

Harcmistrz Mendyk (Zagłębię) repezentował Z. H. P. na sierpniowym zlocie rumuńskim.

Na zlocie skautów finlandzkich, angielskich oraz belgijskich organizacja nasza reprezentowana nie była. Ciekawe po co istnieje oficjalny „ambasador“ G. K. druh Sopoćko ze stałą rezydencją w Brukseli?

* * *

Powstał projekt urządzenia izby polskiej w międzynarodowym schronisku skautów alpejskich w Kandersteg. Wymiar izby $4^1/_2 \times 5^1/_2$ m. Ma to być stylowa świetlica. Wszystkie meble będą wykonane w kraju i przewiezione na miejsce, jedynie wyprawieniem ścian zajmą się na miejscu nasze zimowe wyprawy narciarskie.

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka z o. o., Warszawa, Żelazna 56, tel. 322-00, 516- 73.

Zakłady Graficzne
B. PARDECKI i S-ka
sp. z o. o.
Warszawa, Żelazna 56
Telefon Nr. 322 - 00